

Uczenie się dorosłych

Rafał PIWOWARSKI

Procesy demograficzne – wyznacznikiem edukacji w przyszłości¹

Demographic processes – a determinant of education in the future

Słowa kluczowe: procesy demograficzne, przyrost naturalny, dzietność kobiet, imigracja, modele edukacji, obciążenie wiekiem.

Key words: demographic processes, natural increase, total fertility rate, immigration, models of education, elderly dependency ratio.

Abstract. This text draws current demographic processes and presents how they can influence education at present and in the future. This is divided into four main parts. The first deals with the analysis of total fertility rate and natural increase. Problems associated with immigration are briefly presented in the second part. Part three and four reflects on some results of demographic trends and dominant models of schooling.

Sytuacja demograficzna nie jest obojętna dla oświaty – jest dla niej jednym z najważniejszych uwarunkowań. Jest w zbyt dużym stopniu skomplikowana i zróżnicowana w skali świata, kraju, regionu – aby w jednym krótkim tekście objąć całość zapowiedzianej w tytule problematyki. Będzie więc to tylko wybór i sygnalizowanie niektórych kwestii, przede wszystkim z polskiej perspektywy i częściowo na tle porównawczym. Okres wyżu demograficznego jest niekorzystny do wprowadzenia reform oświatowych, którym sprzyjają niższe demograficzne (obniżają koszty wdrażania tychże reform). Jednak zbyt mała liczba dzieci, uczniów była jednym z powodów zamykania przedszkoli, szkół, co powodowało, że część nauczycieli traciło pracę. Dla uczniów konsekwencją tego procesu jest wydłużenie drogi do szkoły, gorsza dostęp-

¹ Jest to zmieniony tekst, który w pierwotnej wersji ukazał się w księdze jubileuszowej z okazji 70-lecia urodzin profesora Stefana M. Kwiatkowskiego: U. Jeruszka, J. Łaszczyk, B. Marcinkowska, F. Szłosek (red.) (2018). *Nauka. Edukacja. Praca*. Warszawa, APS.

ność szkolnictwa. Zmniejszenie się liczby uczniów nie zawsze prowadzi do obniżenia kosztów funkcjonowania oświaty. Utrzymanie małych szkół w niektórych rejonach jest koniecznością (ale są one „droższe”), ponadto występuje potrzeba budowy nowych szkół w dynamicznie rozwijających się miastach, centrach aktywności gospodarczej.

Należy także podkreślić, iż liczba nauczycieli zmniejsza się na ogół o wiele wolniej niż maleją populacje szkolne. Maleją więc wskaźniki liczby uczniów na jednego nauczyciela, lecz nie zawsze muszą one powodować większą indywidualizację nauczania, obniżanie kosztów kształcenia. Dodatkowym efektem ubocznym jest starzenie się kadr nauczycielskich, zmniejszenie naboru młodych nauczycieli. To z kolei może utrudniać wprowadzanie innowacji pedagogicznych, do których starsi nauczyciele są na ogół mniej skłonni. Część nauczycieli z powodu zasygnalizowanych powyżej i nasilających się trendów demograficznych, musi szukać innej pracy.

Jednak jest jeszcze inny powód, dla którego warto przyjrzeć się sytuacji demograficznej – jest nim perspektywa rozwoju edukacji dorosłych (zwłaszcza w odniesieniu do osób najstarszych). Starzenie się społeczeństw w wielu krajach, wydłużanie się ludzkiego życia, a tym samym zmiany strukturalne ludności powodują, że prawdopodobnie innego, szerszego znaczenia nabierają będą instytucje podobne do dzisiejszych uniwersytetów trzeciego wieku. Tak więc można przewidywać, że w ramach kształcenia dorosłych coraz większe znaczenie będzie miała funkcja autoteliczna tej formy edukacji. Przedstawione poniżej niektóre przejawy zachodzących procesów demograficznych tylko z pozoru są dość odległe od uwarunkowań edukacji dorosłych, ale z pewnością są w jakimś stopniu jej pierwotnymi przyczynami.

Dzietność kobiet i przyrost naturalny. W Polsce, tak jak w większości krajów europejskich – przyszłość pod względem demograficznym rysuje się niezbyt optymistycznie. Przez wiele lat dzieci i młodzież była określana „przyszłością narodu”. Co najmniej od kilkunastu lat tej „przyszłości” jest coraz mniej a jeśli notuje się niewielkie roczne wzrosty liczby urodzeń – to są one nieznaczne, nie zmieniają ogólnej tendencji. Na Zachodzie powstało określenie, które trafnie charakteryzuje sytuację demograficzną wielu tzw. rozwiniętych krajów – a mianowicie jest to syndrom „pustej kołyski” (*empty cradle*). Przejawia się to przede wszystkim spadkiem dzietności poniżej prostej zastępowalności pokoleń, opóźnieniem decyzji urodzenia pierwszego dziecka, wzrostem liczby urodzeń pozamałżeńskich, spadkiem skłonności do zawierania małżeństw, spadkiem umieralności i wydłużaniem się oczekiwanego trwania życia, a także nasilaniem się procesów migracyjnych. Sytuacja ta jest skutkiem postępujących przemian politycznych, światopoglądowych – przejawiających się m.in. we wzroście autonomii jednostki, odrzuceniu wartości tradycyjnych na rzecz liberalnych, poprawie warunków życia ludności wskutek rozwoju nowoczesnych technologii i medycyny (Raport o stanie edukacji 2011. IBE, 2012).

Pojawia się także wiele głosów stwierdzających, iż zachwianie struktur demograficznych, starzenie się społeczeństw – zagraża dobrobytowi osiągniętemu przez wiele krajów (kto wie, czy ten „straszak” nie okaże się najskuteczniejszy w propagowaniu polityki propopulacyjnej). Prawdopodobnie takie przekonanie było jednym z czynni-

ków mających wpływ przy podejmowaniu w 2015 przez kanclerz Angelę Merkel decyzji o otwarciu granic Unii Europejskiej dla migrantów przede wszystkim z Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (należy dodać – decyzji, która zaskoczyła pozostałe kraje Europy).

Demografowie ustalili, iż aby była zapewniona prosta reprodukcja ludności danego kraju współczynnik dzietności kobiet (*total fertility rate*) powinien wynosić 2,1 dzieci [„liczba dzieci, które urodziłaby kobieta w ciągu całego okresu rozrodczego (15–49 lat)...”] (GUS (2017). Rocznik Demograficzny 2017, s. 24). Według danych Eurostatu w Polsce ten wskaźnik obliczony dla 2004 roku wynosił 1,23–1,24 dziecka i był jednym z najniższych w Europie. Obecnie (2015) w żadnym kraju europejskim nie osiąga on wartości 2,0 (z wyjątkiem Turcji – 2,14, która z racji położenia części tego kraju w Europie jest zestawiana z krajami europejskimi). Najbliżej wartości 2,0 była Francja (1,96) i Irlandia (1,92). Najniższe wartości w 2015 odnotowano w Portugalii i Polsce (odpowiednio: 1,31 i 1,32). Prawdopodobnie polski współczynnik dzietności byłby wyższy, gdyby pod uwagę wzięto dzieci urodzone przez Polki poza granicami (głównie w Wielkiej Brytanii), ale i tak byłoby to za mało, aby mówić o rozwoju demograficznym Polski. Zakładając w dużym uproszczeniu, że w przyszłości będą zbliżone wartości innych parametrów demograficznych co obecnie (relacja liczby urodzeń do liczby zgonów, liczba dziewczynek przypadających na kobietę w wieku rozrodczym) – to aby osiągnąć współczynnik dzietności 2,0–2,1 – w Polsce musiałoby się rodzić ok. 560–590 tys. dzieci rocznie. Pewne nadzieje budził fakt, iż w porównaniu do innych krajów europejskich Polska ma nadal jeszcze nie „najgorszą” strukturę ludności według wieku (jeszcze nie jesteśmy całkiem starym, choć szybko starzejącym się społeczeństwem, patrz: wykres 1).

Także nadzieje „poprawy” demograficznej stwarzał ostatni (z początku lat osiemdziesiątych) wyż demograficzny, gdy w 1983 urodziło się 723 tys. dzieci i w dwadzieścia kilka lat później wszedł on w wiek reprodukcji. Niestety pod koniec pierwszej dekady XXI w. rodziło się w Polsce zaledwie 415–418 tys. dzieci, co nie było wartościami najniższymi (w 2003 – 351 tys., w 2015 – 370 tys. urodzeń). Przyczyniła się do tego m.in. masowa emigracja ludzi młodych z Polski, ale także zmiany kulturowe, obserwowane również w wielu, na ogół bardziej rozwiniętych krajach.

W konsekwencji utrzymującej się od połowy lat osiemdziesiątych liczby zgonów na poziomie 380–400 tys., w Polsce mamy około-zeroowy (czasami ujemny: 2002–2005, 2012–2014) przyrost naturalny. Według danych Eurostatu w 2016 w Polsce odnotowano przyrost naturalny + 0,2 promila. Najniższe, ujemne wartości obserwuje się w niektórych republikach bałtyckich (Litwa – 14,2, Łotwa – 9,6 promila) oraz na Bałkanach (Bułgaria – 7,3, Rumunia – 6,2 promila).

Warto dodać, że jeszcze przed ok. czterdziestu laty (i wcześniej) w Polsce istniała duża różnica między miastami i wsią pod względem charakterystyk demograficznych. Współczynnik dzietności kobiet, przyrost naturalny były znacznie wyższe na obszarach wiejskich, a wskaźnik rozwodów znacznie niższy (na wsi rodziło się więcej dzieci niż w miastach). W ostatnich latach różnice te bardzo się zmniejszyły, to znaczy – na wsi parametry te są też niekorzystne. Niektóre kraje dostrzegając wagę problemu, jakim jest perspektywa zmniejszającego się potencjału demograficznego, w ramach

polityki propopulacyjnej zaczęły wprowadzać stałe zapomogi dla rodzin, w których urodziły się drugie i następne dzieci (np.: Francja, Dania, Australia). W Polsce w 2006 wprowadzono jednorazowy zasiłek wypłacany po urodzeniu dziecka (tzw. „becikowe”) – nie miał on żadnego wpływu na sytuację demograficzną w Polsce. Większe nadzieje można wiązać ze stałym zasiłkiem tzw. 500+ wprowadzonym w 2016 – ale o jego skutkach będzie można jednak mówić za kilka lat.

Na niedostateczny rozwój demograficzny „cierpi” wiele krajów europejskich. Niektórzy powołując się m.in. na Oriane Fallaci, Nialla Fergusona oraz wyrażając własną opinię – stwierdzają, że w Europie (przed kryzysem migracyjnym) miała miejsce największa redukcja ludności od XIV w., kiedy żniwo zbierała czarna ospa (Murray, 2017). Przedstawione zmiany stanowią istotne wyzwanie dla wielu obszarów polityki publicznej, w tym: dla polityki edukacyjnej, zwłaszcza tam gdzie ma miejsce napływ migrantów (który miał być lekarstwem na starzenie się Europy i niedobór siły roboczej).

Imigracja. Wiele krajów europejskich przeżywa niepokój związany z napływem ludności z Afryki i Azji (poświęca temu prawie całą książkę Douglas Murray (2017)). Doświadczenia ostatnich lat wskazują, że hasła związane z integracją z rdzenną ludnością Europy i wielokulturowość traktowana jako „ubogacenie” kulturowe – mają charakter postulatów, które w praktyce okazują się w wielu przypadkach niekontrolowaną porażką (opinie takie określane są często jako rasistowskie, ksenofobiczne). Czasami postawy migrantów spoza Europy nie są w pełni akceptowane lub wręcz odrzucane przez mieszkańców kraju, w którym trwa słabo kontrolowany napływ migrantów. Rodzą się wówczas pytania dotyczące form integrowania i granic izolacji oraz podporządkowania, lojalności wobec kraju, do którego się przybyło; pojawiają się wątpliwości co do skuteczności działania czy bezradności niektórych rządów. Czy chęć zachowania tożsamości kulturowej, religijnej, językowej jest niepoprawna politycznie?

W Polsce takie pytanie nie wybrzmiewa tak dramatycznie – mamy do czynienia z imigracją, ale głównie z krajów zza wschodniej granicy, których ludność jest podobna pod względem kulturowym, językowym, religijnym – w przeciwieństwie do ludów azjatyckich, afrykańskich. Z różnych powodów wzrasta atrakcyjność Polski dla osób tu przybywających, już nie tylko jako kraju tranzytowego, ale coraz częściej – jako docelowego. W pewnym stopniu zaczyna także odgrywać rolę tzw. „Karta Polaka”, adresowana przede wszystkim do Polaków, ich potomków – zamieszkujących obszary dawnego ZSRR. Posiadaczowi Karty przede wszystkim znacznie łatwiej wjechać do Polski, studiować, starać się o pracę itp. Ocenia się, że w Polsce przebywa czasowo i na stałe łącznie ok. 1–1,2 miliona Ukraińców i wydaje się, że jest to zjawisko pozytywne przede wszystkim z punktu widzenia polskiej gospodarki (według niektórych opinii ukraińskich – nie bez racji traktowane jest to jednak jako drenaż siły roboczej). Prędzej czy później zwiększy się także napływ ludności z Białorusi. Studiująca w Polsce młodzież, przede wszystkim ukraińska, nie stwarza problemów, szybko się dostosowuje do warunków panujących w Polsce. Takie jest „tło” imigracji do Polski, co powoduje, że zostały podjęte lub powinny być podjęte przedsięwzięcia wobec nie tylko ludności napływowej, ale także polskiego systemu edukacji.

Szkoła i inne instytucje edukacyjne w większym stopniu powinny być traktowane jako miejsce budowania, umacniania spójności społecznej. Są one jednymi z niewielu instytucji, które mogą spajać „niejednorodności” kulturowe, religijne, etniczne, a nawet polityczne. Do tego niezbędne jest przestrzeganie, uczenie i kształtowanie otwartości wobec inności, różnic i podziałów istniejących poza sferą edukacyjną – są to zasady wobec uniwersaliów (takim uniwersalnym dobrem wspólnym jest też szkoła). Zadbac należy także o logistykę i znacznie rozszerzyć wachlarz oddziaływań wobec imigrantów (do tej pory zdecydowanie dominują działania nakierowane na adaptację zawodową imigrantów).

Niemniej ważne są i będą przedsięwzięcia podejmowane wobec imigracji, takie jak: organizowanie kursów języka i kultury polskiej; organizowanie kursów zawodowych (doskonalących, doksztalających, przekwalifikujących) zgodnych z polskimi i europejskimi standardami kwalifikacji zawodowych; integrowanie opieki i nauczania dla dzieci imigrantów z nauczaniem dzieci polskich; doksztalanie polskich rodziców, zwłaszcza w środowiskach uboższych kulturowo, cywilizacyjnie (na temat „innych”). Następują także zmiany w zakresie szkolenia pedagogów, psychologów zajmujących się doradztwem zawodowym – uwzględniające problemy imigrantów i wielokulturowości.

Zwraca się także słusznie uwagę, iż napływ migrantów może stwarzać trudności w niektórych obszarach życia społecznego. Zwiększenie zatrudnienia (poprzez imigrantów) może łagodzić niedobory siły roboczej ale może też prowadzić do napięć na rynku pracy, a w niektórych wypadkach do hamowania innowacyjności. W tym kontekście wcale nie jest oczywiste, jakie standardy i treści mają być promowane w szkolnictwie zawodowym i wyższym. Warto także przypomnieć, iż kwalifikacje imigrantów nie zawsze są w pełni wykorzystywane i wykonują oni bardzo często tzw. „prace śmieciowe” (zwłaszcza na początku swojego pobytu).

Wreszcie należy wspomnieć o sytuacji „edukacyjnej” Polaków, którzy wyemigrowali w ostatnich latach (ocenia się, że jest to 1,8 mln osób – głównie w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Irlandii). Państwo polskie organizuje i finansuje w niektórych krajach szkoły dla polskich dzieci i młodzieży w trosce o podtrzymanie więzi z językiem, kulturą polską; czynią to także niektóre stowarzyszenia, parafie działające w skali lokalnej. W Wielkiej Brytanii (głównie w Londynie) na zasadach komercyjnych działają także filie kilku polskich niepublicznych szkół wyższych.

Skutki dla systemu oświaty z przyczyn nie tylko demograficznych. Udział w wyludnianiu się i starzeniu ludności na obszarach wiejskich (poza zmianami kulturowymi, cywilizacyjnymi przejawiającymi się między innymi mniejszą dzietnością kobiet) mają migracje ludności w wieku mobilności, aktywności zawodowej. Dla organizowania punktów szkolnych i przedszkolnych niemniej ważnym (o ile nie ważniejszym) uwarunkowaniem są właściwości polskiej sieci osadniczej. Znacznie łatwiej podjąć decyzję o lokalizacji szkoły w mieście niż na obszarach wiejskich. Kłopoty w organizowaniu sieci szkolnej związanej z rozproszonym osadnictwem w USA, Kanadzie, Australii, Rosji, Skandynawii są nieporównywalnie większe niż w Polsce, gdzie problem ten dotyczy tylko niektórych (i nie w takim stopniu) obszarów kraju.

W Polsce przejawiają się one przede wszystkim z powodu słabej i rzadkiej sieci komunikacyjnej, w występowaniu większej liczby małych szkół. Te zróżnicowania i pewne „niedogodności” wiejskiej sieci szkolnej są spowodowane z jednej strony warunkami naturalnymi, z drugiej zaś zróżnicowanymi procesami zaludnienia i osadnictwa (zakorzenionymi często jeszcze w okresie zaborów). Proces urbanizacji w Polsce przebiega dość powoli, nawet jeśli weźmie się poprawkę na fakt, iż coraz więcej ludzi mieszkających poza administracyjnymi granicami miast nie zajmuje się rolnictwem. Ta zamieszkała na wsi ludność ma swoje domy, mieszkania w przeszło 53 tysiącach miejscowości wiejskich (przeszło 42,8 tys. wsi i około 10,2 tys. kolonii i osad). Przeciętna statystyczna miejscowość wiejska jest zamieszkała obecnie przez około 288 mieszkańców, wśród których „uzbiera” się około 25 dzieci w wieku 8-klasowej szkoły podstawowej (8 roczników). Wiedząc o tym, łatwiej zrozumieć dlaczego nie każda polska wieś, osada może mieć „własną szkołę”.

Poza wielkością jednostki osadniczej znaczenie ma tu też gęstość sieci osadniczej. Pod względem wielkości wsi, gęstości wiejskiej sieci osadniczej przestrzeń Polski jest zróżnicowana. Na południu kraju wiejska sieć osadnicza jest znacznie gęściej (w porównaniu do północno-wschodniej i północno-zachodniej Polski), znacznie większe są tam wsie, w których często zamieszkuje 1000–1500 mieszkańców. Są także rejony kraju, w których osadnictwo wiejskie jest rozproszone – stosunkowo duże odległości między niewielkimi miejscowościami (w północno-wschodniej Polsce często średnie zaludnienie wsi nie przekracza kilkudziesięciu mieszkańców), obszary z niewielkimi miejscowościami leżącymi stosunkowo blisko siebie (takim obszarem jest Północne Mazowsze), co wcale nie łagodzi trudów organizowania szkolnictwa na takim obszarze („objechanie” wszystkich miejscowości w celu dowozu uczniów do szkoły bardzo wydłuża czas dojazdu).

Skutki tych procesów w niektórych obszarach kraju widoczne są od lat:

- likwidowane były szkoły (do czego przyczynił się także system finansowania oświaty przez samorządy), wprowadzane jest nauczanie w systemie klas łączonych, do którego nie przygotowuje polski system kształcenia nauczycieli;
- zamierają wsie, co znowu napędza migracje ludzi młodszych;
- tracili pracę niektórzy nauczyciele, wstrzymywany był/jest nabór młodych kadr, które na ogół są bardziej przychylnie wprowadzaniu innowacji pedagogicznych;
- pogarsza się dostępność szkół i przedszkoli, wydłuża się czas dojścia (uczniów, dziecka) z powodu coraz rzadszej sieci szkolnej (i placówek przedszkolnych).

Tabela 1. Liczba potencjalnych uczniów w szkole według wielkości wsi i szkoły (stan wg danych 2016)

Liczba mieszkańców wsi	Liczba uczniów w szkole (w zaokrągleniu)		
	6-letniej	3-letniej	8-letniej
100	7	3	9
200	13	7	18
500	33	16	44
1000	66	33	88

Źródło: opracowanie R. Piwowarski na podstawie danych GUS.

W największych polskich miastach trwa od lat dziewięćdziesiątych XX w. migracja do sąsiadujących z tymi miastami miejscowości (z nazwy) wiejskich; powoli wydłużają się także niektóre części dzielnic śródmiejskich tych miast.

Dane powyższej tabeli ilustrują możliwości organizowania szkoły w zależności od liczby mieszkańców wsi. Nawet duże miejscowości wiejskie są „skazane” na zbiorczość. Małe szkoły, poza swoimi zaletami (więcej ze środowiskiem lokalnym, lepsze warunki nauczania z powodu mniejszej liczby uczniów w oddziale) – mają też swoje mankamenty (są droższe w eksploatacji, nauczyciele nie wypracowują pensum dydaktycznego, jest bardzo trudno wprowadzić dodatkowe przedmioty).

Tabela 2. Liczba potencjalnych uczniów szkoły 8-letniej według gęstości zaludnienia i zasięgu szkoły (stan wg danych 2016)

Gęstość zaludnienia osób/1 km ²	Liczba uczniów w szkole (w zaokrągleniu), jeśli zasięg szkoły wynosi		
	3 km ≈ 28 km ²	5 km ≈ 78 km ²	10 km ≈ 314 km ²
10	31	87	348
30	93	259	1042

Źródło: opracowanie R. Piwowarski.

Hipotetyczne wielkości szkół (liczba uczniów) przedstawione w tabeli 2 wynikają z mechanicznych przeliczeń, w których zakłada się, że obwody szkolne są regularne (mają kształt zbliżony do kół). W rzeczywistości częściej mamy do czynienia z obwodami niesymetrycznymi – wówczas maksymalne odległości drogowe (zasięg) między uczniem a szkołą są co najmniej o 20% większe niż przyjęte powyżej.

Warto zwrócić uwagę, że średnia gęstość zaludnienia obszarów wiejskich w Polsce wynosi mniej niż 50 osób na 1 km². Spora część Polski północno-zachodniej i północno-wschodniej ma średnią gęstość zaludnienia obszarów wiejskich poniżej 30 osób na 1 km² (są gminy, w których wskaźnik ten wynosi zaledwie 10–12 osób). 30 osób/1 km² – jest to umowna granica, poniżej której występują wyraźne trudności w organizowaniu sieci szkolnej.

Dominujące modele szkolnictwa powszechnego. Dotychczasowe tempo życia utrudnia przewidywania dotyczące zmian czy sytuacji – politycznych, ekonomicznych, społecznych, kulturowych. Możemy przewidzieć następne rewolucje technologiczne i cywilizacyjne, które z całą pewnością będą rzutowały na sposoby kształcenia i samokształcenia przynajmniej w bogatszych częściach świata. Jednak Polska jeszcze nie jest krajem o tak rozproszonym osadnictwie, aby przyszły system szkolny opierać wyłącznie na nowych technologiach informacyjnych. Coraz więcej ludzi żyje w erze globalizacji dzięki niespotykanemu rozwojowi technologii w ostatnich dziesięcioleciach. Rozwój ten stwarza ogromne możliwości rozwoju społecznego pod warunkiem, że technologie te zostaną właściwie zastosowane. Połączenie komputerów z telekomunikacją (w tym z telefonią komórkową), a zwłaszcza wykorzystanie Internetu złamało schematy dotyczące kosztów, czasu i odległości – otwierając erę globalizacji, współzależności sieci informacyjnej. Zostały złamane niektóre granice natury

(np. nowe odkrycia i zastosowania w genetyce), z nie zawsze znanymi implikacjami. Trudno przewidzieć przyszłe, nowe i stosowane w edukacji technologie kształcenia, jak również decyzje odnoszące się do wielkości, organizacji obowiązujących w przyszłości jednostek/placówek edukacyjnych. Jeszcze w końcu lat dziewięćdziesiątych mieliśmy np. w Polsce 8-klasową szkołę podstawową i nie było 3-letniego gimnazjum; w 1999 rozpoczęły pracę pierwsze gimnazja. Od 2017 roku ponownie szkoła podstawowa jest 8-letnia, a gimnazja wygasają. Są to ważne wyznaczniki (liczba klas) niezbędne dla lokalizacji i organizacji szkoły, zwłaszcza na słabiej zaludnionych obszarach.

Podjmując próbę zarysowania modeli edukacji w przyszłości, pod pojęciem modelu będziemy rozumieć przede wszystkim pewną „konstrukcję” organizacyjno-funkcjonalną, do której będziemy zmierzać (a więc w jakimś sensie model teoretyczny). W mniej licznych przypadkach model będzie rozumiany jako odwzorowanie rzeczywistości – czyli już funkcjonujące rozwiązania (za granicą i rzadziej w Polsce), mogące mieć nadal zastosowanie w przyszłości.

Mówiąc o modelach edukacji powinno się je odnosić do konkretnych szczebli kształcenia (od przedszkoli do szkolnictwa wyższego) oraz konkretnego typu placówki, szkoły. W związku z tym nie jest możliwe zaproponowanie jednego uniwersalnego „przyszłościowego” modelu, który równocześnie „obsługiwałby” cały system oświatowy. Jeśli na ten wspomniany podział systemu edukacji nałożymy podstawowe uwarunkowania demograficzno-osadnicze i spróbujemy ocenić realność różnych modeli od strony ekonomicznej (tak często stosowany podział na warianty: optymistyczny, realny, pesymistyczny) – dojdziemy do dużej liczby rozdrobnionych informacji, dyskusyjnych pod względem ich użyteczności. Dlatego też w tej części opracowania nacisk położony będzie na oświatę powszechną, obowiązkową (Piwowarski, 2009 s. 14–15). Abstrahując od ciągle wydłużającego się okresu kształcenia i możliwości wydłużania edukacji obowiązkowej, poniższe rozważania będą odnosić się do obowiązkowej w 2017 szkoły 8-klasowej.

Przestawione propozycje dotyczą sytuacji, które prawdopodobnie będą się nasilać w przyszłości, a w pewnym zakresie występują już obecnie (na świecie, w Polsce). Częściej będą zawierać także elementy innych modeli – rzadziej w „czyste” postaci, o ich nazwie będzie decydować dominująca cecha, funkcja. Trzeba także podkreślić, że rozważania poniżej dotyczące przede wszystkim szkolnictwa obowiązkowego nie wykluczają, iż placówki tego segmentu edukacji mogą być wykorzystane przez inne szkoły, instytucje edukacyjne.

A. Model miejski

Będzie występować prawdopodobnie najczęściej, a jego dominacja będzie tym większa, im wyższy będzie szczebel kształcenia. Można w nim wydzielić dwa podstawowe warianty:

- **miejski lokalny**, występujący na ogół w większych miastach; ze względu na dużą gęstość zabudowy mający stosunkowo niewielki zasięg, lecz grupujący większą liczbę uczniów;
- **miejski zbiorczy**, występujący raczej w mniejszych miastach lub na przedmieściach większych; często „zbierający” uczniów z miejscowości podmiejskich

(z których część ma charakter typowo wiejski); bardziej zróżnicowany pod względem liczby uczniów.

B. Model wiejski

Występowanie wiejskich modeli oświaty będzie zależec od tempa urbanizacji kraju i wyludniania obszarów wiejskich:

- **wiejski lokalno-zbiorczy**, z dużą grupą uczniów z miejscowości, w której zlokalizowana jest szkoła oraz znaczną liczbą uczniów dowożonych, dojeżdżających z innych miejscowości; występujący najczęściej w przypadku większych szkół zlokalizowanych na obszarach wiejskich;
- **wiejski zbiorczy**, oparty prawie wyłącznie na dowożeniu uczniów – często z wielu miejscowości; zróżnicowany pod względem liczby uczniów; w dużym stopniu uzależniony od jakości i gęstości sieci drogowej;
- **wiejski „nauczycielski”** oparty w dużej mierze na dojazdach nauczycieli do niewielkich szkół, punktów szkolnych (kiedy w jednej szkole nie jest możliwe wypełnienie przez nauczycieli pensum dydaktycznego);
- **wiejski lokalny**, występujący rzadko, raczej tylko w największych wiejskich miejscowościach, w których będzie wystarczająca liczba uczniów do zorganizowania szkoły (co nie wyklucza przyjmowania także uczniów z innej miejscowości).

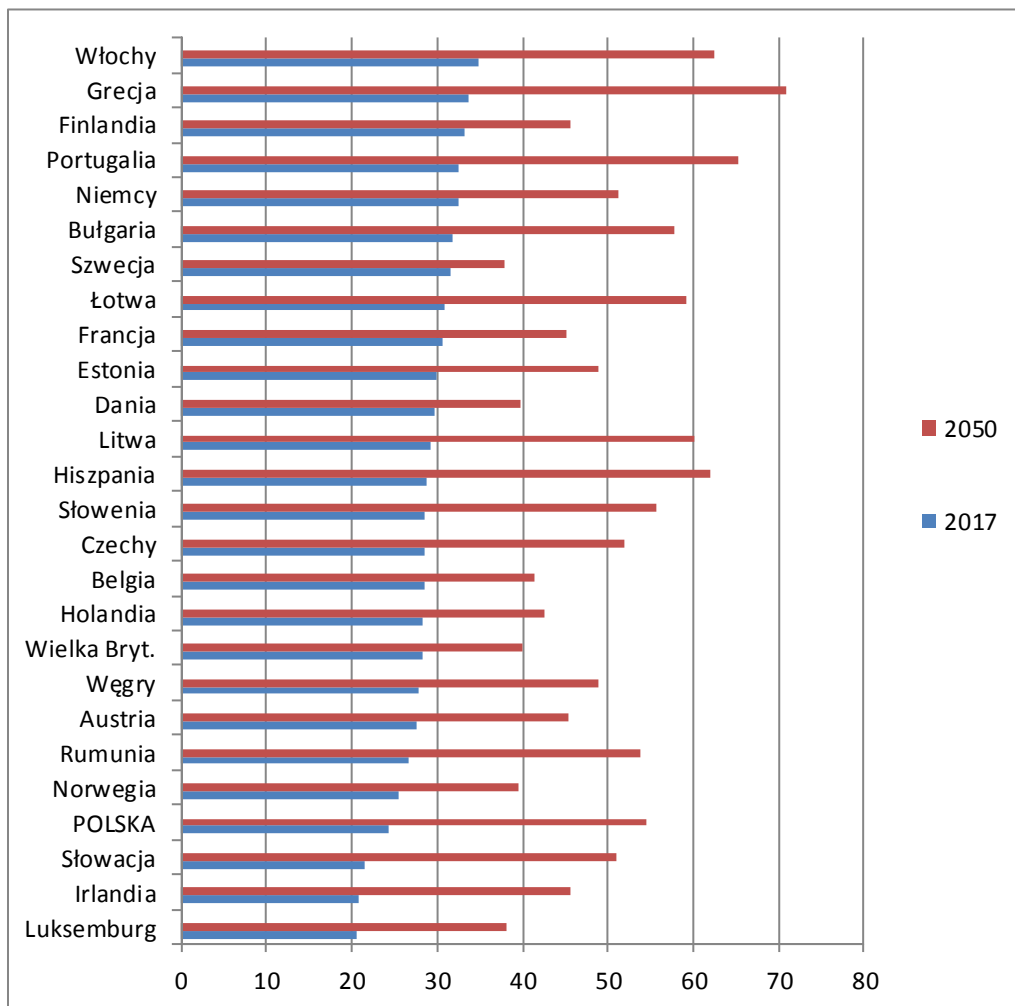
C. Model oparty na technologiach elektronicznych

(*e-nauczanie, nauczanie sieciowe*)

Model ten będzie mieć prawdopodobnie największe zastosowanie na obszarach słabo zaludnionych, trudno dostępnych (jeśli chodzi o edukację powszechną). Rola tego modelu kształcenia będzie wzrastać w kształceniu ustawicznym, kształceniu dorosłych – w tym przede wszystkim na studiach niestacjonarnych (Piwowarski, 2009 s. 16) oraz w placówkach typu uniwersytet trzeciego wieku.

Trudno jednak przewidzieć, jakie nowe rewolucyjne technologie informatyczne mogą się pojawić w przyszłości. Dostępne będą jeszcze potężniejsze multimedialne komputery, pojawią się jeszcze większe możliwości wykorzystania w nauczaniu syntezy wizualnej, słuchowej i dotykowej, ale nadal prawdopodobnie występować będą dysproporcje między ogromną wiedzą o tych technologiach a sposobem wykorzystania tego bogactwa (Pachociński, 1997). Warto w tym miejscu podkreślić, iż te nowe technologie nie powinny powodować likwidacji szkoły jako instytucji – problem polega i będzie polegać na tym, aby placówki, instytucje edukacyjne optymalnie z e-nauczania korzystały.

Przedstawione na wykresie 1 wartości dla poszczególnych krajów europejskich odnoszą się do sytuacji obecnej (2017) oraz przewidywanej (2050) i dotyczą wzrastającego udziału ludności w wieku poprodukcyjnym w stosunku do grupy osób w wieku produkcyjnym. Obecnie wskaźnik ten waha się od dwudziestu – dwudziestu kilku % (m.in. w Polsce 24,2%) – do wyraźnie powyżej 30% we Włoszech, Grecji i innych krajach. Prognozy dla 2050 roku są jeszcze mniej korzystne – w wielu krajach osoby w wieku 65+ mogą stanowić więcej niż połowę osób w wieku produkcyjnym (w skrajnych przypadkach nawet przeszło 60–70%). Może warto o tym pamiętać, tak aby strategii rozwoju kształcenia ustawicznego dorosłych uwzględniały także taki, prawdopodobny trend demograficzny.



Wykres 1. Wskaźnik obciążenia wiekiem (old-age dependency ratio): stosunek populacji 65 lat i więcej do populacji w wieku 15–64 (w%)

Źródło: opracowanie R. Piwowarski na podstawie: *Eurostat Database – Population and social conditions – Population – Demography – Population – Old-age dependency ratio* (Internet, data dostępu 8.03.2018).

Zarysowane tendencje demograficzne będą prawdopodobnie silnie oddziaływać na ewolucję niektórych form placówek edukacyjnych i ich funkcjonowania (w tym także zasygnalizowanych w obszarze edukacji dorosłych). Wydaje się, że system edukacyjny nie powinien być odhumanizowany, pozbawiony relacji uczeń – nauczyciel, czy nie mniej ważnych: uczeń – uczeń, nauczyciel – rodzic. Są teorie pedagogiczne, wyniki badań (Dolata, 2008; Harris, 2000) wskazujące na wielką rolę środowiska rówieśniczego w osiągnięciu znaczących rezultatów edukacyjnych. W skrajnej postaci formułowane są niekiedy opinie, iż uczeń może więcej zyskać, nauczyć się od rówie-

ników niż od nauczyciela. Tak więc, jeśli nie występuje tzw. „wyższa konieczność” w postaci braku szkoły – nie pozbawiamy uczniów, dzieci wzajemnych kontaktów, które dla wielu z nich, poza pożytkiem edukacyjnym – są największą przyjemnością na trudnej drodze edukacji.

Bez świadomości, jaki jest kierunek przebiegu procesów demograficznych, jakie są właściwości sieci osadniczej – nie zawsze podejmowane były/są właściwe przedsięwzięcia. Większość tych procesów ma charakter obiektywny i tylko częściowo można na nie oddziaływać poprzez różnego rodzaju polityki i dlatego warto coś o nich wiedzieć.

Bibliografia

1. Dolata R. (2008). Szkoła – segregacje – nierówności. Wyd. UW, Warszawa.
2. Eurostat Data Base (2017). Population; Demography; Total Fertility Rate (Internet).
3. Eurostat Data Base (2017). Population; Demography; Population Change (Internet).
4. Eurostat Data Base (2017). Population and Social Conditions; Population; Demography; Population; Old-age-dependency ratio (Internet).
5. GUS (2017). Rocznik demograficzny 2017 (Internet).
6. Harris J.R. (2000). Geny czy wychowanie? Co wyrośnie z naszych dzieci i dlaczego. Tłum.: A. Polkowski. Wyd. J. Santorski & Co.
7. Murray D. (2017). The Strange Death of Europe: Immigration, Identity, Islam. Bloomsbury, Oxford, London, New York... oraz: Murray, D. (2017). Przedziwna śmierć Europy. Imigracja. Tożsamość. Islam. Przekład T. Biedroń, Zysk i S-ka, Poznań.
8. Pachociński R. (1997). Podstawy kształcenia wyższych umiejętności poznawczych w nowoczesnej szkole. IBE, Warszawa.
9. Piwowarski R. (2009). Uwarunkowania i tendencje zmian edukacyjnych w Polsce. „Edukacja” 2009, nr 2.
10. Raport o stanie edukacji 2011 (2012). IBE, Warszawa.

prof. dr hab. Rafał PIWOWARSKI
Akademia Pedagogiki Specjalnej, Warszawa